

KURYER POZNAŃSKI.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświąconych.
Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 9,15; w innych krajach: cna poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiodniowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Niedziela, 14 czerwca 1885.

NIKAZY GRUSZCZYŃSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 13 czerwca.

(Przesłanie ministerjalne w Anglii: wahanie się królowej pomiędzy Gladstonem a Salisburyem i zwycięstwo tegoż ostatniego. — Marny żywot gabinetu p. Brissona. — Strofowanie Serbii ze strony prasy rosyjskiej i spekulacje polityków rosyjskich na Greków.)

Wczoraj jeszcze ważyły się w Londynie, czyli raczej w Balmoral szale, z których jedna spadała ku stronie Gladstone'a a druga ku stronie Salisbury'ego, aż wreszcie przechyliła się na korzyść torysów. Tego wahanie się królowej pomiędzy przywódcami partii liberalnej a konserwatywnej dowodzą telegramy londyńskie. Jeden z nich opowiada, że po stolicy Anglii obiegła wczoraj pogłoska, jakoby Gladstone cofnął swą dymisję i zdecydował się nadal pozostać u steru pod tym warunkiem, że gabinet jego zmieni swą politykę względem Irlandyi i porzuci wszelką myśl krepowania rozwoju tamtejszych stosunków środkami represyjnymi. Jest to, jak wiadomo, polityka Dilkego, Chamberlaina, i p. Gladstone, akceptując ją, chciał widocznie dawniejszy utrzymać skład gabinetu i nie pozbywać się pomocy jej członków radykalnych. Królowa Wiktorya, jak można dalej kombinować, nie przyjęła tych warunków, gdyż, jak drugi donosi telegram, przyjęła ostatecznie dymisję Gladstone'a i poruciła Salisburyemu utworzenie nowego ministerstwa. Wiadomość ta jest wiarogodną. Na wczorajszym wieczornym posiedzeniu Izby gmin stwierdził ją były premier, oświadczając, że monarchini powołała do siebie jego antagonistę, który bawi w tej chwili w Balmoral. Czy margrabia Salisbury przyjmie warunki korony i zdecyduje się stanąć na czele przyszłych rządów, dowiemy się o tym najpóźniej w poniedziałek, w którym to dniu rozpocznie odroczonej parlament napowrót obrady.

Nowy gabinet francuski a mianowicie szef jego smutną bardzo odgrywa rolę. Bez inicjatywy, oziębia i oddane na łaskę i niełaskę parlamentu ministerstwo p. Brissona wiecie marny żywot. Po nadzwyczajnych manifestacjach i ustępstwach gabinetu dla żywołów skrajnych zdawało się, że żywioły radykalne poprzeć będą gabinet. Jeżeli rzeczywiście p. Brisson spodziewał się tego poparcia, to grubo się omylił. Dziś przekonuje się on, że radykalni republikanie to wielce wątpliwy sprzymierzeniec. Dziś właśnie tydzień przy wniosku, żądającym wytoczenia procesu p. Ferreru na wyprawę toniarską, była Izba widownią burzliwej dyskusji, a p. Brisson, który się poważał dać opinię przeciw wnioskowi, jest obecnie przedmiotem najjadliwszych wycieczek radykałów. Drugim jeszcze jaskrawszym dowodem, jak dalece skrajni nie chcą się liczyć z interesami politycznymi i jak nie można ich pozyskać nawet największymi ustępstwami, jest rezultat komisji budżetowej. Na posiedzeniu był obecny minister oświaty Goblet, ten sam, który za wystąpienia swoje w obec Arcybiskupa Paryża, powinien był znaleźć wzyki u radykałów. Ale cóż się stało? W komisji nie mógł minister schlebiać radykałom, lecz musiał w interesie republiki choć pozornie przemawiać za ustępstwami dla duchowieństwa katolickiego i oczywiście nie znalazł łaski. Rząd przedłożył komisji do rozpraw ten sam budżet na rok 1886, jak w roku przeszłym, komisya jednak, jak już donosiliśmy, wykreśliła popycie dla kononików i wikaryuszów zastępców. (Zobacz rubrykę Francji w nr. 128 „Kuryera“ z dnia 9 czerwca). Komisya pozostała głuchą na wywoły ministerjalne i p. Goblet poniósł klęskę. Gorzej poszło jeszcze p. Brissonowi w kwestyi list wyborowych, wedle których obierać teraz będzie republika podczas wyborów parlamentarnych. Senat poczynił, jak wiadomo, doniosłego znaczenia poprawkę w projekcie rządowym, by wyznaczono ze spisów ludności, mających być podstawą przy układaniu list wyborczych, wszystkich cudzoziemców jako żywoły radykalny. P. Brisson, licząc w czasie tym na poparcie radykałów, sprzeciwił się poprawce senatu i błagał, by ją przyjęto w formie uchwalonej przez Izbę dep. Prośby nie nie pomogły i senat postawił na swoim, a co gorsza jeszcze dla szefa gabinetu, iż druga Izba przyjęła poprawki senatu i projekt zyskał moc obowiązującą. P. Brisson i tę gorzką poknął pigułkę i dalej rządzi, a radykałowie nie pomni na wysłuchane dobrodziejstwa, ustawicznie uderzają na niego, szydząc i znęcając się z powodu jego nieudolnej polityki. — We Francji zwo-

na rozgrzewa się ruch wyborczy, a ma on dla kraju wielkie znaczenie. Republikanie, przeprowadzający dawny plan Gambetty, owe listy zbiorowe, pewni są swego i zachowują się obecnie spokojnie. Za to monarchiści a głównie bonapartyści ze stronnictwa ks. Wiktora wystąpili już na scenę i wydali, jakieś już donosili, bardzo namiętną odezwę do kraju. Podajemy ją pod właściwą rubryką.

Rosya, narzucając się na opiekunkę Słowian bałkańskich, traktuje ich ustawicznie jako niedojrzałych pupilów. Wszystkie też ich czyny samodzielną a krzyżującą jej politykę, wywołują u tej nieproszonej opiekunki, gniew, napomnienia i strofowanie. I tak obecność Risticza podczas uroczystości welehradzkiej w Petersburgu dała nowy powód prasie rosyjskiej do nieprzyjaznego wystąpienia przeciw Serbii i jej rządowi. Mowy wygłoszone przez byłego ministra serbskiego w Petersburgu nie mogły pozostać nieskarcone. Korespondent „Politische Correspondenz“ zgnanił nietaktowne wystąpienie Risticza, a król Milan kazał go skreślić z listy ministrów, mogących w danym razie przyjść do steru rządu. Była to kara zasłużona. Za Risticzem ujął się Katkow, który w organie swoim tak pisze:

„Wszystkim wiadomo, że Risticz wyjechał do Rosji wcale nie potajemnie. Głoszone o tym wszędzie, a przedewszystkiem w Serbii, ale nikt nigdzie nie mówił o bezprawności jego zamiarów. W Petersburgu występował i mówił publicznie, a każde jego słowo powtarzały natychmiast gazety. Jesteśmy zdania, iż w słowach i myślach pana Risticza nie było nic takiego, coby mógł wytknąć najsurowszy sędzia jako coś niezgodnego z obowiązkiem wiernopoddanego. Serb, oświadczający w stolicy Rosji sympatyje narodu serbskiego dla narodu rosyjskiego w żadnym razie nie może być pomówiony o popełnienie przestępstwa ani w charakterze urzędowego przedstawiciela swego rządu, ani też w roli człowieka prywatnego. Jeżeli rząd serbski nie miał możliwości wskazywania czynów p. Risticza, które uznano za niewłaściwe, to nie było powodu udzielać wskazówek takiemu organowi wszechwładnemu, jak „Polit. Correspondenz“ jak ma te fakta interpretować. Jeżeli usmiecie oddalonego już i bez tego od biegu spraw p. Risticza uznanem zostało za konieczne, żeby tylko komus dogodzić, to okoliczność ta nie dawała jeszcze prawa do rzucania obrazu w oczy potężnemu narodowi, wyznającemu też samą wiarę, co Serbowie, i temu, co tyle już uczynił dla wolności i samoistności Serbii.“ „W istocie obraza naszego narodu — wola znów „Nowoje Wremia“ — to już fakt taki, co przekracza granice polityki wewnętrznej rządu serbskiego. Nasz dyplomatyczny agent w Białogrodzie mógłby na to zwrócić uwagę tych Austriaków, którzy się zbytecznie zagalowali.“ — Rosyjscy politycy zechcą może wystąpić z naganą i dla księcia bułgarskiego, który, ja wiadomo, przy otwarciu sejmu oświadczył, że dopełni zobowiązań swych międzynarodowych i spodziewa się, iż pobierać go będzie w tym kierunku reprezentacja krajowa.

Rosya spekuluje mocno na Greków, chcąc ich kiedyś użyć do rozbicia Turcji, nieszczęście tylko, że przez opiekę, jakiej dla własnego celu udziela Bułgarom, wchodzi w zatarg z Grekami, którzy marzą także o Macedonii, o rozszerzeniu granic swego królestwa i w ogóle o panowaniu nad całym półwyspem bałkańskim. Prasa rosyjska zastanawia się głęboko nad niepokojem, powstałym wśród Greków na wyspie Krecie (Zobacz Przegląd w „Kuryerze“ numer 128 z 9 czerwca), a to, co pisze, ilustruje nam bardzo dobrze daleko idące spekulacje Rosji. „Nowoje Wremia“ stara się wytłumaczyć ów niepokój i przypisuje go podwójnej agitacji: greckiej i angielskiej, która, jak pisze tenże dziennik, dąży do obalenia władzy sultana i przyłączenia wyspy do Grecji lub Anglii. „Agitacja na wyspie — pisze dalej dziennik rosyjski — są sobie wręcz przeciwne, a zadaniem konsula rosyjskiego powinno być neutralizowanie tak jednej, jak i drugiej strony. Rząd turecki dobrze to pojmuje, że tylko od rządu rosyjskiego może się spodziewać obrony zwierzchnich praw sultana na wyspie Krecie, i dla tego chętnie słucha udzielanych mu przez Rosyą rad i wskazówek. Zadanie więc nasze w sprawie Krety jest bardzo jasne i proste. Kwestya wschodnia nie jest jeszcze dostatecznie rozstrzygnięta, a kiedy

nastanie chwila takiego rozstrzygnięcia, Rosya koniecznie powinna mieć władzę i możność rozporządzania losami tej wyspy dla tego, ażeby nie mogła przyjść do skutku żadna polityczna kombinacja, w którejby królestwo helaskie stało po stronie naszych przeciwników. W przeciwnym razie kwestya macedońska łatwo może doprowadzić do podobnej kombinacji, bo w Atenach od dawna już marzą o poddaniu Słowian pod władzę Greków w tej części półwyspu bałkańskiego. Perspektywą przyłączenia Krety do Grecji łatwo nam przyjdzie utrzymać Greków po naszej stronie. W obecnej zaś chwili intrygi greckie na wyspie, wywołując nieporządki i zamieszki, mogą ułatwić urzeczywistnienie aneksyjnych zamiarów Anglikom, czego już naturalnie w żadnym razie dopuścić nie można.“ — Ta otwartość prasy rosyjskiej może być bardzo przydatną dla tych, którzy z obowiązku powinni stawiać zapory agitacyom rosyjskim na półwyspie bałkańskim.

Obelgi.

Jest to stara prawda, że gdy w zwycięstwie a niesprawiedliwym boju przeciwnikowi, nie mającemu słuszności, zabraknie argumentów, wtedy puszcza się na śliskie pole obelg i wywisk najpospolitszego kalibru.

Tak postąpiła sobie prasa półrządowa z przytoczonym przez nas przedwczoraj artykułem „Germanii“, zatytułowanym: „Pruska Irlandya.“

„Post“, organ wolnoconservatywistów i ambasadorów, nazwała artykuł ten „frech i aufrührerisch“, bezczelnym i poduszczającym; inne pisma, sprzyjające rządowi lub nieawidzące Kościola i nas Polaków, dostrajają się chórem do tego potępiającego werdyktu, sądząc, że tym okrzykiem prawdę i słuszną sprawę ubijają.

Prawda i słusna sprawa jednakże nie leka się tej wrzawy; i jak miłość cierpliwa jest i zawsze pewna ostatecznego zwycięstwa. Zwycięzkiemi też dowodami odeprzeć zawsze zdolna niktaczemnie insynuacje.

Artykuł „Germanii“ wypowiada, niestety, słusne obawy; zyczylibyśmy sobie z całego serca, aby się nie sprawdziły, ale nie możemy zasłaniać oczu na to, co się dzieje.

190 przeszło parafii osieroconych świecą czarnymi punktami na mapie naszych archidiecezyi, a chociaż Kościół w swęj macierzyńskiej troskliwości wśród nadzwyczajnych wysiłen państwa o swęj dziatwie, to jednakże ludzie, świadomi sprawy, wiedzą, że regularnej pasterskiej opieki takie nie stałe, dorywcze i niepewne pasterzowanie nie zastąpi.

Szkólna dziatwa częściowo zmuszona jest uczyć się religii św. po niemiecku, a nauka religii św., pozbawiona nadzoru duchownego, traktowana jest w ogóle po macoszem.

Gdy szkoła, ani Kościół nie przyłożą dobroczynnej ręki, aby dziatwe, a później dorosłych ludzi wychować zbożnie i w prawdach wiekuistych utwierdzić — to z pewnością żandarm, ani policyant ich nie zastąpi.

Gdy zamiast łagodzących i błogich wpływów religii św. na duszę zacząją działać żal, gorycz, złość i chęć zemsty, wtedy nieuniknionem tego następstwem są stósunki, nad którymi już nieraz zapóźno ubolewano.

„Sero medicina paratur“, gdy rząd po więzieniach naukę religii zaprowadza, a obojętnie patrzy na to, jak 300,000 dusz pozbawionych jest głoszenia słowa Bożego!

Dla tego „Germania“ słusznie i zgodnie z prawdą w artykule p. t. „Irlandya pruska“ wskazała na groźne niebezpieczeństwo i dobrze się przysłużyła rządowi, wołając „Videant consules!“

„Auführerisch“ i „frech“ — na-

zwano żądania katolickiej prasy — atoli takie głosy nie idą w niebiosa, tak samo, jak zarzuty czynione najdostojniejszemu księdzu Kościola; samego Piusa IX i J. E. ks. Kardynała Ledóchowskiego nazwano i z po za stołu ministerjalnego i w prasie rządowej „rewolucjonistami“ i „buntownikami“; księdz Biskupa monasterskiego, którego cała Westfalia uwielbia, któremu dała dowody niezłomnej wierności i czci, nazwano po prostu złodziejem. Tego „złodzieja“, który zdaniem kulturników „skradł“ pieniądze kościelne, dla tego, że ich nie pozwolił wydać rządowi, Najjaśniejszy Pan przywrócił na urząd biskupi, i unieważnił tym samem wyrok trybunału kościelnego składający go z urzędu!

Słowa oszczercy nie mają stałego znaczenia, pojęcie ich zmienia się według potrzeby, — dla tego też katolicy spokojnie mogą patrzeć na szamotanie się takich przeciwników.

To, co pisze prasa katolicka, znajduje potwierdzenie w orzeczeniach i postępowaniu Stolicy św.

Wszyscy jesteśmy przekonani, że Stolica św. nie tylko nie zgodzi się na propozycje rządu, ale nadto będzie umiała tak sprawa pokierować, iżby archidiecezya nasza nie pozostała osamotnioną, iżby ludność polska miała sama jedna pozostać ofiarą kulturowych zamysłów.

Trafne w tej mierze uwagi odbieramy od naszego korespondenta berlińskiego.

Berlin, 12 czerwca.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa rozbiją się układy między Rzymem a Prusami względem obsadzenia stolicy archidiecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej, a to w skutek nieuzasadnionego parcia rządu, aby następcą J. E. kardynała Ledóchowskiego był kapłanem narodowości niemieckiej. Słychać tutaj, że p. Schloezer w tym roku rozpocznie swój urlop daleko rychłej, aniżeli w innych latach, i nie dziwimy się temu wcale; bo cóż ma w Rzymie począć? Rzym dotychczas nigdy nie stawiał oporu w kwestjach osób; owszem po dojrzałym namyśle zawsze przyjmował kandydatów przez rząd proponowanych, gdy chodziło o obsadzenie opróżnionych stolic biskupich. Jeśli tedy Stolica święta odrzuci polecanych przez Prusy kandydatów, wnosząc żądanie, że tylko arcyważne przyczyny spowodowały ją do odstąpienia od praktykowanego dotychczas zwyczaju. Przyznają to nawet i tacy, którzy nie znają szczegółnych w tej sprawie zachodzących okoliczności. To zaś, co uszu naszych dochodzi ze sfer jak najlepiej poinformowanych, dowodzi, że Rzym i w sprawie archidiecezyi Poznańskiej doszedł do ostatecznych granic ustępstwa. Ojciec św., posuwając dwukrotnie ks. Kardynała Arcybiskupa naszego do wyższych hierarchicznych godności w Rzymie, okazał szczerą gotowość do uregulowania drażliwej sprawy; kandydaci, których w roku zeszłym i bieżącym przedstawił, znani byli powszechnie z usposobienia pokojowego i zgodnego, nie mieli nigdy udziału w agitacjach, bodaj czy kiedy weszli w spór z prawodawstwem majowem; dawali przeto rządowi pruskiemu rekojmia, jakiej tylko tenże rząd mógł żądać. Jeżeli półrządowcy mogli proponowanym czynić jakies zarzuty, czemuż z niemi nie wystąpili? Niechże to jeszcze teraz uczynią, prosimy ich o to jak najwyraźniej.

Niedawno temu głoszono, że Rzym zyczy sobie na to dostojenstwo szlachcica. — Jest to nieprawdą; pomiędzy proponowanymi przez Rzym duchownymi większością była rodu nieszlacheckiego, wszyscy byli Polakami, znali stósunki dyecezyalne; tak też, a nie inaczej być musiało, jeżeli ich dziatanie miało być zbawieniem i błogiem. Oprócz tego prawie wszyscy kształcili się na uniwersytetach pruskich, na co p. Falk tak wielki kładł nacisk; kilku z nich było nauczycielami religii po gimnazyach pruskich, niektórzy nawet zostawali w służbie rządowej. Jeżeli tedy rząd takich kandydatów odrzucił, i to jednego po drugim, niechże nam nikt nie weźmie

za złe pytania, czego wymagał od nowego Arcybiskupa? Pytamy dalej, czy ten rząd, który proponowanych przez Rzym kandydatów stale i uporcezywie odrzucał, nie wytworzył sam trudności i zawikłań przez „złożenie z urzędu“ księdza Kardynała? Nie było tedy w takim razie jego obowiązkiem, okazać chęć do ustępstwa, jeżeli Rzym i ks. Kardynał-Arcybiskup przez rezygnacyę objawił gotowość do zgody? To ustawiczne odzucanie do wódnie wykazuje, po czyjjej stronie jest chęć zgody i zawarcia pokoju.

W obec tego widocznego wstrętu do zgody mógł Rzym wskazać Prusom drogę prawną, a tą był wybór Arcypasterza przez połączone kapituły, to jest gnieźnieńska i poznańska. W takim razie służyło rządowi tylko prawo odrzucenia osób mniej mitych; ale chociażby wstąpienie na tę drogę w tylnie niepowodzeniach było nader naturalnem, Rzym tego nie uczynił, lecz wezwał rząd pruski, aby mu swych kandydatów zaprezentował. Każdy miał prawo spodziewać się, że Prusy dobre chęci Ojca św. równą odpłacą monetą i wstąpią na drogę porozumienia, prezentując kandydatów odpowiednich. Słuszne te nadzieje spełzły na niczém, tak jak zaufanie, które Rzym okazał ministerstwu oświaty w głośnej sprawie dyspensy. Prusy poczęły się upierać, jak wiecie niewątpliwa głosiła, przy jednym jedynym kandydacie, przywłaszczając sobie tym sposobem prawo wyłączenia nominacyi, które im wcale nie przysługuje, i jest jawnem pogwałceniem praw kapitulnych i Stolicy św. Przeciw temu głośno zaprotestować należy.

Rzym nie jest na to tylko na świecie, aby nominowanymi przez rząd Biskupom udzielać inwestytury, bo ciąży na nim w obec Boga i ludzi odpowiedzialność za późniejszy zarząd dyecezyi. Stolica apostolska winna poprzednio rozważyć, czy przysły Biskup w ogóle, a potem szczerogłowo do zarządu dyecezyi, o którą chodzi, ma odpowiednie kwalifikacye. Mówią, że rząd obstaje za wykluczeniem wszystkich księży polskiej narodowości, których w dyecezyi liczą około 600, i że koniecznie chce osadzić na tronie archidiecezyi Niemca. Jeżeli żąda, aby w Prusach nie dopuszczano do funkcji księdza, który nie ma indygenatu niemieckiego, jakim prawem chce narzucić dyecezyi arcypasterza obcej narodowości, Arcybiskupa, któryby dla ludności polskiej był zawsze obcym i jakby cudzoziemcem?

Wiemy z doświadczenia, że proboszczowie niemieccy po polskich parafiach nie działają tak skutecznie, jakby może pragnęli; jakieżby więc było dziatanie Arcybiskupa obcej narodowości? Dyecezyanie polscy nie mają zaufania do wszystkiego, co tylko pochodzi z rąk rządu pruskiego; niedowierzanie to wszczępł w nich ucisk Kościola i lekceważenie okazywane ich ojczystemu językowi. Narzucony dyecezyi Biskup Niemiec uchodziłby w ich oczach za narzędzie germanizacyi. Z nieufnościąby go powitano, z nieufnościąby każdy krok jego sledzono, a co najgorsza, cała nienawiść padłaby na Stolicę św. Kto wie nawet, czyby wierni nie odwrócili się od Kościola, a przynajmniej charakteru słabe i w świętęj wierze mniej ugruntowane!

Czyż Rzym może wziąć na swe barki to ciężkie brzemię odpowiedzialności? Żaden rozsądny człowiek nie poważy się tego twierdzić, i dla tego cała wina rozbicia się rozpoczętych układów spada na rząd.

Jubileusz św.-metryjski.

Na wczorajszym posiedzeniu komitetu welehradzkiego uchwalono, co następuje:
1. Wyjazd pątników z Poznania nastąpi w piątek dnia 3 lipca o godz. 10^{1/2} przed południem, a nie w sobotę, głównie dla tego, że pątnicy z pod zaboru pruskiego winni się koniecznie spotkać z pątnikami z Galicyi, coby przy wyjeździe w sobotę nie było możebne.

Wyjechawszy w piątek o godz. 10^{1/2} przed południem, przybędziemy po południu do Wrocławia, a o 10 do Bogumina, skąd o północy wyjechawszy stanemy około godz. 6 rano w Hradyszczu, nie potrzebując nocować. W Hradyszczu

szczy wycieczki i zadowolony na Galicyan i wspólnie z nimi pieszo podążymy do Welehradu.

Biuro komitetu porozumie się z komitetem krakowskim, zachodnio-pruskim itd., aby pochód nasz wypadł jak najokazalej.

2. Rodacy, pragnący wziąć udział w pielgrzymce, oraz komitety, wysyłające pątników swym kosztem, winni się zgłosić wcześniej do biura (pp. Fr. Dobrowolski i M. Więckowski, Poznań) i oznaczyć dokładnie, skąd wyjadą i dokąd pragną mieć bilety, czy do Welehradu, czy do Pragi. Prosimy, aby się ostatecznie i wcześniej zdecydowano i komitet jak najwcześniej zawiadomiono.

3. W Welehradzie pozostaniemy przez sobotę, niedzielę i poniedziałek; tak do Pragi jak — dla niejadących dalej — do domu powróć oznaczony na poniedziałek wieczór dnia 6; w Pradze pobyt przez wtorek i środę (7 i 8), wyjazd dnia 9 — tak że 10 najpóźniej, a więc w piątek pątnicy będą w domu.

4. Komitet centralny ma liczne wydatki. Wspaniała chorągiew nasza kosztować będzie dość wiele; do komitetu zgłosiła się znaczna liczba osób o wsparcie, którego w niektórych razach odmówić nie można. Dotychczas na ręce skarbnika pana Zeylanda wpłynęły następujące kwoty:

1) z powiatu sremskiego	50,—	mr.
2) „ międzyrzeckiego	22,—	„
3) „ pleszewskiego	50,—	„
4) „ szubińskiego	60,—	„
5) „ wrzesińskiego	100,—	„
6) „ chodzieskiego	50,—	„
7) „ krotoszyńskiego	50,—	„
8) „ czarnkowskiego	20,—	„
9) „ inowrocławskiego	20,—	„
Od dwóch osób	11,80	„

Razem 613,80 mr.

Znaczna przeto liczba powiatów zalega za składkami, o których nadesłanie biuro uprzejmie prosi pod adresem Wielm. pana Zeylanda, Poznań, W. Garbary.

5. Komitet postara się o to, aby pątnicy i podróżni mieli wygodną i w Welehradzie znaleźli nie drogie pomieszczenie.

Prosimy uważać!

1. Donosi nam JW. ksiądz kanonik Adam hr. Potulicki, że przyjazd pielgrzymów winien być Jego Eminencji ks. Kardynałowi-Arcybiskupowi ołomuńskiemu, księciu Fürstenbergowi, urzędownie zapowiedziany oraz wymieniona osoba, czy dygnitarz kościelny, który tej pielgrzymce przewodniczyć będzie. Adres: Książęco-Arcybiskupi konsystorz w Ołomuńcu. Wyrażnie to życzenie Jego Eminencji wystosowane jest tak do Księstwa, jako i do Prus Zachodnich, tak do komitetów, jako i do władzy duchownej.

2. Na ręce JW. ks. kanonika Adama hr. Potulickiego nadesłana być winna przez komitety poznański i pelpliński najpóźniej do dnia 25 czerwca:

a) dokładna liczba przybywających pielgrzymów, oraz liczba towarzyszących im kapłanów, z których każdy zaopatrzone być winien w „celebret“ i aprobatę (instrumentum jurisdictionis), za którą okazaniem będzie mógł słuchać spowiedzi św.;

b) dzień i godzina przyjazdu do Hradca, jako też czas pobytu w Welehradzie.

Flora za czasów Faraonów według pism Schweinfurtha*)

Wszelkie poszukiwania mające na celu poznanie roślinności, z której w odległych wiekach składała się flora jakiegobądź kraju, może mieć wiele interesu dla historii naszego globu. Jeżeli na przykład przekonamy się o istnieniu — w bardzo dawnych czasach i w pewnym kraju — jakiegos nieznanego tam dzisiaj drzewa, można na mocy tego faktu sądzić o zmianach, jakie przechodził klimat owego kraju, bądź to za sprawą ludzi, bądź też przewrotów natury. Również poznanie roślin uprawianych niegdyś lub wywożonych jako przedmiot handlu z jakiego handlu przedstawia nam często-kroć nieocenione wskazówki do historii i klasyfikacji ludów pod względem antropologicznym.

Rośliny, uprawiane w pewnej określonej epoce, wskazują nam pochodzenie narodu, który w wędrówkach swych przechowywał plody ziemi, jaką wprzód zamieszkiwał, przeniósł je i zaaklimatyzował w nowo obranej ojczyźnie. Obok człowieka postawiła potrzeba w tym razie domowe zwierzęta i wędrowne ptaki, przy-

Jego Eminencya ks. Kardynał Fürstenberg wyraził serdeczną radość, jaką mu Polacy sprawią przybyciem swoim; „*wiem*, były słowa jego, że głęboka wiara ich wszystkich nas zbuduje.“

List powyższy — nadesłany łaskawie przez ks. kanonika hrabiego Adama Potulickiego na ręce naczelnego redaktora pisma naszego — ogłaszamy tutaj w treści, a oryginał przesyłamy na ręce msgra Stablewskiego, przewodniczącego komitetu, który przyjął także łaskawie przewodniczenie pątniczemu pochodowi do grobu św. Metodego.

Czerniowce.

Czytamy w „Gazecie Polskiej“: „W poniedziałek dnia 8 b. m. o godzinie 9 z rana część publiczności udała się do kościoła rzymsko-katolickiego, gdzie była obecna na wotywie, którą właśnie odprawił ksiądz prałat dr. Kórnicki w asystencji dwóch księży. O godz. 10 rozpoczął się prawdziwie wznieśli i uroczysty obchód kościelny w cerkwi grecko-katolickiej. Wnętrze świątyni, oświetlonej rzesistim światłem, zapelniała po brzegi publiczność wszystkich trzech narodowości. Byli tam członkowie komitetu, reprezentanci ruskich i polskich Towarzystw, urzędnicy, mieszczanie, słowiańska młodzież szkółna i lud wiejski. Sędziwy i biały, jak gołąb, ks. prałat Floryan Mitulski, w infule i z pastorałem ukazał się u ołtarza i w asystencji ks. Kasprowicza i ks. Simonowicza odprawił mszą solenną według obrządku ormiańskiego. W czasie nabożeństwa śpiewał chór ruskiego bractwa cerkiewnego. — Po tym nabożeństwie nastąpiło drugie według obrządku grecko-katolickiego. Celebrował ks. kanonik Kostecki w towarzystwie ks. Matkowskiego i ks. Łobody, oraz miejscowych kapłanów: Ogonowskiego i Simonowicza. Cały wschodni przepych ruskiej liturgii dodawał uroczystości tym podnioslejszą cechę i czynił głębokie wrażenie. Gdy celebrował przy końcu zaintonował „Myr wsim słowiańskim bratjam“, a chór zagrzmiał pieśnią „Mnohaja lita“, mimowoli myśl nasza biegła w dawne czasy lepszej zgody, trwalszej jedności i miłości gołęziej...“

W katedrze wschodniej nabożeństwa nie było z powodu zakazu ze strony metropolity.

Wieczorem tegoż dnia odbył się obchód w teatrze. Cały teatr pięknie był udekorowany.

Odczyt p. Michała Koralewicza streszciał bardzo dobrze życie i działalność apostołów słowiańskich, ich pobyt w Rzymie, nieudane oszczerstwa wrogów, aprobatę udzieloną ich nauczycielom przez Stolicę św. i w końcu wpływ ich na oświatę Słowian. Prelegent zakończył słowami gorącego życzenia, by ta zgoda i jedność, jaką w ciągu 10 ubiegłych wieków utracili bracia słowiańscy, powróciła na nowo dla dobiecia się lepszej przyszłości. Nastąpiły śpiewy i deklamacje, naprzemian, ruskie, polskie i czeskie, przeplatane grą na fortepianie.

W końcu przedstawiono żywy obraz. Kolosalnych rozmiarów płótno wyobrażało przejrzyste postacie św. Cyryla i Metodego, malowane przez prof. Pihulaka. U stóp obrazu po dwóch stronach siedziały dwie piękne młodyce (panny Stra. i Awa.), nieco zaś niżej

czyniące się do mimowolnego przenoszenia roślinności z jednego miejsca na drugie. Tak to wieprze maloruskie wprowadziły do Węgier koczaste nasionka *Xanthum spinosum*, przyczepione do ich sierci; andaluzyjskie osły przeniósły do Pampasu w Południowej Ameryce karczochy, przeważające teraz w dziczałej roślinności owych krajów, a konie kozackie podczas wyprawy z 1813 roku rozkrzewiły *Corispermum* z dońskich stepów nad brzegami Renu.

Dość należy, że liczne plody z królestwa roślinnego, jakie człowiek poszukiwał i sprowadzał z dalekich stron, dozwalały nam przyrządzić się baczniejszemu stósunkom, jakie wytwarzał handel pomiędzy rozmaitemi ludami, a tём samém ich obyczajom i ogólnym zycyzajom.

Lecz oprócz ekonomicznej użyteczności roślin w życiu ludzkim, mają one dla nich także wartość czysto abstrakcyjną i idealną, i dla tego to istnienie ich odślania nam część wyobrażeń i pojęć starożytnych ludów. Czyż literaci i poeci tak starożytni, jak nowocześni nie uznali ogólnie, iż kwiaty posiadają swój odrębny język?

Kwiaty i owoce, wpadając w oczy ludzkie jako dar wszechmocy boskiej, który je stworzył, kazał im rosnąć i rozkrzewiać się, stanowią po wszystkie czasy łącznik pomiędzy ludźmi a Bogiem. Człowiek uważał je bowiem zawsze za najoczystsze i najbardziej bijące w oczy objawienie Jego wszechpotężnej mądrości. Symbol kwiatów zawiera przeto w sobie specjalny interes dla historii rozwoju umysłu ludzkiego. Lecz, ażeby dobrze odcenić doniosłość pojęć, jakie u starożytnych narodów odnosiły się do roślin, należy móż porównać je z naszą terażniejszą florą. Na nieszczęście śródki, któreimi rozporządza wiedza, aby przeprowadzić owo porównanie, są nader ograniczone tak z powodu rzadkości szczątków

dwie hoże Krakowianki (panny Ma. i Mie.), które ujęły za ręce młodzieńczą ruską siostrzyczkę (panna Kor.). Po lewej stronie obrazu ustawiła się „słeczna“ Czeszka w narodowym kostyumie i pewną siebie minka (panna Sal.), a obok niej gibki góral ruski i dziarski Krakus w kerezy i rogatywce z nieodstępem pawiem piórkim. Po drugiej stronie Czech, Rusin i Mazur uzupełniali całość. Na malowniczą grupę rzucono blask bengalskich ogni, a ustawiony na czele sceny chór zanucił poważny i pełen podniosłych motywów hymn do św. Cyryla i Metodego, napisany umyślnie na tę uroczystość przez Danila Młakę z muzyką ks. J. Worobkiewicza. Widok tegoż obrazu miłości i zgody, dźwięk słów i tony potężnego hymnu wywołały ogromne wrażenie: serca obecnych głośniejszemu uderzały i zgodniej, niż zwykle — dłoń szukała bratniej ręki — w duszy rzewna jakaś radość i zarazem smętne wspomnienia krzyżowały się wzajemnie... Patrząc na ten żywy, a piękny obraz przeszłości przeżyliśmy zaprawdę według słów Adama „tak jednę chwilę, jak przodkowie niegdyś całe życie.“

Około godziny 11 uroczystość się skończyła.

Wybory w Galicyi.

Czynność wyborcza w Galicyi zakończona została przedwczoraj wyborem posłów z kurii większych posiadłości. Wybrani zostali:

- 1) L w ó w - Gr ó d e k dotychczasowy poseł dr. Stanisław Starzyński.
- 2) K r a k ó w - C h r z a n ó w, prof. dr. Michał Bobrzyński.
- 3) P r z e m y ś l - J a r o s ł a w, Stanisław Wysocki, b. konsul austriacki w Belgradzie.
- 4) T a r n ó w - P i l z n o - D a b r o w a - M i e l e c dotychczasowy poseł Edward Dzwonkowski.
- 5) W a d o w i c e - B i a ł a - Ż y w i e c - M y ś l e n i c e dotychczasowy poseł Kluccki Stanisław.
- 6) B o c h n i a - W i e l i c z k a - B r z e s k o dotychczasowy poseł Benoe Atanazy.
- 7) N o w y S a c z - J a s ł o - G r y b ó w - L i m a n o w a - N o w y T a r g - G o r l i c e dotychczasowy poseł Skarszewski Żuk Faustyn.
- 8) R z e s z ó w - K o l b u s z o w a - N i s k o - Ł a Ń c u t - T a r n o b r z e g - R o p c z y c e dr. Stanisław Madeyski.
- 9) S a m b o r - B i r c z a - L i s k o - B r z o z ó w - K r o s n o p. Leon Grodowski.
- 10) S a m b o r - S t a r e M i a s t o - T u r k a - D r o h o b y c z - R u d k i, p. Mieczysław Lewicki.
- 11) J a w o r ó w - M o ś c i s k a - C i e s z a n ó w dotychczasowy poseł Smarzewski Seweryn.
- 12) Ż o ł k i e w - S o k a l - R a w a p. Roman Szymanowski.
- 13) Z ł o c z ó w - K a m i o n k a - B r o d y dotychczasowy poseł Apolinary Jaworski.
- 14) B r z e ż a n y - P r z e m y ś l a n y - P o d h a j c e dotychczasowy poseł Alfons Czaykowski.
- 15) R o h a t y n - B ó b r k a dotychczasowy poseł Onyszkiewicz Mieczysław.
- 16) S t r y j - D o l i n a - Ż y d a c z ó w - K a ł u s z dotychczasowy poseł Hoppen Apolinary.
- 17) S t a n i s ł a w - B o h o r o d c z a n y -

ziół i krzewów, grających jakąbądź rolę u starożytnych, jak i z powodu niedostatecznych danych literackich.

Podczas gdy niezliczona moc nazw, jakie literatura grecka i rzymska przechowała nam ze starożytnej historii naturalnej, są nam jedynie zrozumiałe, dzięki prawie nieprzerwanemu tradycyjom dawnych języków, w Egipcie przeciwnie można czerpać wiadomości bezpośrednio we florze krajowej, która przechowała się z czasów najdawniejszej jego historii. Dozwala nam to poniekąd odtworzyć część odwiecznego stanu natury. Owa bardzo mało rozwinięta gałąź nauki egiptologicznej ukazuje nam w przyszłości nadzieję bogatego żniwa. Kilka wyrazów odczytanych przypadkiem dało nam klucz do starożytnego języka; czy nie można było w podobny sposób odbudować dawniej flory według danych botanicznych, odsłoniętych nam przez poszukiwania w ziemi i rozmaite napisy?

Zródła, z których należy czerpać, nie są wcale nie znane; są to najprzód dzieła pisarzy greckich i rzymskich, którzy przekazali nam liczne wskazówki o roślinach dawnego Egiptu. Notatki Herodota są częstokroć bardzo jasne, a te, w których odzywa się jako naoczny świadek, nie pozostawiają najmniejszej wątpliwości, podczas gdy Pliniusz, który wymienił około stu rodzajów owych roślin, wiele zostawia do życzenia pod względem jasności opisów. Teofrast w dziele swém o historii naturalnej roślin mówi o wielkiej liczbie produktów egiptowskich — oprócz nich Diodor Sycylijski, Klaudyusz, Ptolomusz i Strabon należą do liczby geografów, którzy w dziełach swych wspominają najwięcej o tej kwestyi.

Hieroglificzne teksty podają nam długie listy nazw rozmaitych roślin i zwierząt, jako też plodów rozpowszechnionych w handlu i będących składowami częściami

flumacz-Buczacz dotychczasowy poseł hr. Wojciech Dzieduszycki.

18) K o ł o m y j a - H o r o d e Ń k a - S n i a t y n - K o s s ó w - N a d w o r n a dotychczasowy poseł baron Jakób Romaszkan.

19) Z a l e s z e c z y k i - B o r s z e c z ó w - H u s i a t y n - C z o r t k ó w hr. Adam Gołuchowski.

20) T a r n o p o l - Z b a r a ż - S k a ł a t - T r e m b o w ł a dotychczasowy poseł hr. August Starzeński.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Lwów, 11 czerwca.

(Wybory. — Nowy zwolennik prawosławia. — Pan Naumowicz. — Nowa fundacya. — Ogród zoologiczny.)

(a) Dzisiejsze wybory z kurii większych posiadłości zakończyły czynność wyborczą. Rezultat ich niezawodnie tak, jak pierwszy raz, podacie na osobnym miejscu (zob. artykuł wstępujący. Red. „Kuryera Pozn.“) Teraz rozpocznie się era rekryminacyi i zarzutów; gazety nasze pełne już są zaczepkami i tęp słów obrońcy, stósownie do tego, czy wybrany kandydat należy do ich obozu lub też do przeciwnicy. Że gazety ruskie, a za nimi wiedeńskie, jak „N. Fr. Presse“, będą pisały o ucisku Rusinów, o tём nie wątpimy wcale. Żadnych atów nowych dowodów zapewne nie przytoczą, chyba stare, dawno już zbite, w innej formie. — Kto wie, czy w Izbie handlowej w Brodach nie przyjdzie do unieważnienia wyboru p. Kallira. Gazety nasze piszą o przekupstwach, ale nader zwracając uwagę na ten fakt, że na 28 głoszących otrzymał p. Kallira tylko 14 (absolutna większość wynosiła 15), więc nie uzyskał też absolutnej większości. Wprawdzie jedna kartka była próżna, ale tę do liczby ogólniej głoszących doliczyć należy.

Z Podhajce donoszą, że właściciel składu wiktualów, niejaki Teodor Dosyńczuk, uwiadomił tutejszy konsystorz grecko-katolicki, że wraz ze swoją żoną i trojgiem dzieci przechodzi na prawosławie. Nowych więc adeptów pozyskali w panu „grejslerze“ panowie Naumowicz, Szpunder, Żalski itd.

A propos Naumowicza. Połowa terminu wyznaczonego mu do odpowiedzi na pismo św. Kongregacyi, upłynęła. Będąc niedawno w Przemyślu, podał on podobno także do Dobromila, z którego miał jak najlepsze wynieść wrażenie. Opowiadał on, jak twierdzi korespondent „Czasu“, otwarcie, że w klasztorze zastał obrządek ruski w niczym nienaruszony. Czy to miało być oznaką nawrócenia?

Ze publiczność polska jest ofiarną, o tём niejednokrotnie słyszymy, i co chwila na to mamy dowody. Niedawno pisałem o fundacyi pani Czarkowskiej, obecnie nowy przybywa dowód ofiarności Polki. P. Teofila Łukowska, Warszawianka, od lat kilkadziesiąt i obecnie jeszcze w Rumunii zamieszkała, w przejędzie przez Lwów złożyła do rąk marszałka krajowego sumę 20,000 fr. Jest to owoc pracy i oszczędności z lat spędzonych na obczyźnie. Odsetki ofiarowanego funduszu przeznaczone są na jednorazowe co rok wsparcie dla dwóch osieroconych panienek, które zamierzają się kształcić w praktycznym zawodzie przemysłowym lub gospodarskim, by zapewnić sobie warunki bytu. Pomoc taka ma ułatwić pierwsze najtrudniejsze kroki na wstępie w pra-

ktyczne życie. Rozdawnictwo przysłużyć będzie fundatorce, a następnie Wydziałowi krajowemu, który nadto ma mieć prawo oznaczania z roku na rok zawodu praktycznego w miarę tego, jak stósunki rozwoju przemysłowego w kraju wskazywać będą na większą potrzebę którejś gałęzi z zawodów praktycznych, dostępnych kobietom. Jest to więc fundacya dobroczynna, fundacya osoby z sercem i osobą, co sama przeszła szkołę życia, w którym nie brakło i cierni, bo śmierć zabrała jej jedyną córkę. Ku uczczeniu jej pamięci, fundacya ma nosić nazwę „Malwini i Teofili Łukowskich.“

Poruszone w gazetach tutejszych myśl założenia ogrodu zoologicznego we Lwowie, mianowicie, że zdarza się obecnie wyjątkowo sposobność nabycia okazów z bawiącej tu menażeryi. Kilku radnych zamysła myśl tę poruszyć na jednym z następnych posiedzeń rady.

Wiedeń, 11 czerwca.

(Z walki wyborczej. — Z wschodniej Rumelii.)

(*) Pojutrze skończy się wybory. Ostatnia gmina wielkich właścicieli galicyjskich przystąpi do wyboru swych (20) posłów. Wybór ten, jak zawsze, wypadnie rozumnie. Jakkolwiek nie należymy do gorliwych admiratorów prawa wyborczego, opartego na 4 dość stucznych grupach, trzeba jednak przyznać, że w Galicyi grupa wielkich właścicieli stósunkowo najlepiej odpowiada swemu zadaniu. Natomiast w grupie miejskiej i tym razem nie brakowało oznak, że jeszcze nie zupełnie dojrzała. Trzeba jeszcze bardzo wiele pracować poważnie nad edukacyą polityczną niektórych miast galicyjskich. Organa lwowskie narzekają na „małomieszczanstwo“ — i słusznie. Ale takimi narzekaniami raz w 6 latach nie się nie naprawi. Trzeba pracować, trzeba wyborców oświecać, trzeba przedewszystkiem nadać pewną organizacyą żywiołom zdrowym. Jeszcze większa tego rodzaju potrzeba zachodzi w gminach wiejskich Galicyi. Aż strach pomyśleć, co by się tam stało pod innym, energiczniejszym rządem centralistycznym! Od roku 1861 nie widać prawie żadnej zmiany ku lepszeniu, gdy stan włóściański w Wielkiem Księstwie Poznańskiem — dzięki znacnym usilowaniom właścicieli, duchowieństwa, prasy i t. d. — uczynił pod względem narodowym tak wielkie postępy, że ani nawet system żelaznego kanclerza nie zdołał nim wstrząsnąć, pomimo prawa wyborczego, które masom przyznaje wpływ rozstrzygający. Kiedyż to wreszcie za waszym przykładem Galicyanie zabiorą się do uorganizowania włóścian w kadrach narodowych, kiedyż tam wybór w gminach przestanie być zależnym od przypadku lub od żandarmów? Rzecz też fatalna, że pomimo na pozór wpływowego stanowiska, jakie obecnie zajmuje Koło polskie, nie udało się nawet usunąć Kallira z posady posła Izby handlowej brodzkiej. Wprawdzie p. Kallir przed wyborami pono oświadczył, że wstąpi do Koła polskiego, ale czy Koło polskie może przyjąć posła, który przez kilkanaście lat głosował z lewicą i znowu z nią głosować będzie, skoro nastanie rząd centralistyczny? — Przecież 30 wyborców Izby handlowej należało koniecznie skłonić do wybrania nie jakiego Horowitza lub Rosenblatta, lecz osobę polityczną, jak chebska wybrała Plenera, liberecka Herbsta, brnecka hr. Warmbranda itd. Dopóki Izby han-

znalazł p. Schweinfurth doskonale zachowany strączek, zawierający w najlepszym stanie dojrzałe ziarno. Strączek ów pochodził z polnego, niepożytecznego zielska, którego własności organograficzne zbiegają się nie tylko z własnościami najzwyklejszej rośliny dni dzisiejszych, lecz także z odmianą najbardziej rozpowszechnioną po naszych polach: jest to *Medicago hispida Goertu-Var denticulata W.*

Pomiędzy ofiarami i uczciami pogrzebowymi, jakie starożytni zamykali w grobowcach, znajdując się wielka ilość owoców i innych plodów ziemi, służących im za/potrawy lub lekarstwa. Lecz najcenniejszymi zabytkami dla botanika są liście i kwiaty, jakimi Egipcyanie ozdabiali swych umarłych. One to będą przedmiotem naszego artykułiku — a najpiękniejsze, najbardziej uzupełnione i uromaitone próby znajdując się w Instytucie egipskim w Kairze.

Rośliny starożytnego Egiptu były już nieraz przedmiotem badań naturalistów; kilku z nich usiłowało połączyć i rozklasyfikować rozmaite dane botaniczne rozproszone w dziełach dawniej literatury, inni badali je w zbiorach rozmaitych europejskich muzeów. Londyn, Berlin, Paryż, Wiedeń, Leyda, Florencia i Turyn posiadają ich sporą liczbę.

Pierwszy Oh. Pickering *) w r. 1848 usiłował uchylić rośliny dawnego Egiptu w siedm okresów, podług historycznego porządku.

Dwadzieścia lat temu profesor F. Nager w licznych pracach, przedłożonych cesarsko-królewskiej akademii wiedeńskiej, starał się bardzo zgrabnie wytlumaczyć obrazowe napisy świątyni i grobowców egipskich, odnoszące się do botaniki. W końcu najstarsi naturalisci, jak

*) The races of man (United States exploring expedition during the years 1839—42 under the command of A. Walker).

glowe w Galicyi nie staną na tém politycznym stanowisku, jak Izby handlowe w zachodnich prowincjach cesarstwa, będzie to zawsze jakiś żywiol obcy, rozsadzający narodową i autonomiczną organizację.

Przypuściwszy, że Koło polskie przyjmie p. Kalira na członka swego i że Kowalski i Sochor wstąpią do klubu hr. Coreniego, czterech zaś wybrani za poleceniem komitetu polskiego Rusini przystąpią do Koła polskiego, to liczyć ono będzie 61, postów z Galicyi, a doliczwszy księdza Świeżego z Śląska 62 członków. Jest to zastęp bardzo poważny, choć o 8 postów mniejszy od owego klubu czeskiego, który liczyć będzie 67 członków. Położenie też Koła polskiego w radzie państwa o tyle korzystniejsze, że lewica podzieliła się już z pewną autonomią Galicyi; jakoż nawet skrajne żywioły niemieckie, domagając się niemieckiego języka państwowego, oświadczyły zawsze skłonność do uczynienia wyjątku co do Galicyi (i Dalmacji); przeciwnie cała lewica gorące i namiętne pragnie zdobyć Czechy dla Niemczyzny. Stanowisko Koła polskiego, korzystniejsze od stanowiska Czechów, w przeszłej sesji utrudnionem było jedynie przez fatalne sprawy Kamieńskiego i Kozłowskiego. Na szczęście podobne sprawy nie powtórzą się więcej, przynajmniej pod żadnym warunkiem powtórzyć się nie powinny i można się tedy spodziewać, że Koło polskie w przyszłej sesji, której otwarcie przedwcześnie zapowiadają na 10 września, zajmie znowu, jak na początku ubiegłej sesji w r. 1879, miejsce pierwszorzędne wśród wielkich grup parlamentarnych.

W Rumelii podobno zanosi się na zaburzenia. W miejsce dawniej walki pomiędzy chrześcianami a Turkami nastąpiła tam teraz nie mniej zacięta walka pomiędzy Bułgarami a Grekami. W dzień świętego Jerzego nastąpiły wielkie nieporządki przed konsulem greckim. Rząd rumelski konsula greckiego Gennadisa, oskarża o autorstwo rozruchów i Wielka Porta od rządu greckiego uzyskała odwołanie p. Gennadisa. Z drugiej strony agitator bułgarski Kuste w ogłosił świeżo odezwę, wzywając Bułgarów do wtrącenia do Macedonii, gdzie Bułgarowie uważają się za ucieszeniych od Greków. Redaktor dziennika „Iszen Bulgarya“ (Bulgaria południowa) p. Semerdin, który ogłosił był owej odezwę, został uwięziony. Jeneralny gubernator Gavrila pasza stara się więc utrzymać, ile możności porządek, ale czy mu się to długo uda? To pewna, że jeszcze upłynie wiele wody Dunajem do morza Czarnego, zanim na półwyspie bałkańskim nastaną stosunki pokojowe, normalne.

NIEMCY.

* Berlin, 12 czerwca. Septennat „Nat. lib. Corr.“ donosiła przed kilku dniami, że na przyszłej sesji przedłożonym zostanie parlamentowi projekt ponowienia septennatu wojskowego. „Kr. Ztg.“ stanowczo oświadcza, że wiadomość ta jest przedwczesna, gdyż septennat kończy się dopiero z upływem roku 1887.

— W sprawie brunswickiej pisze „Nat. Ztg.“ że nieprawdą jest, jakoby wniosek pruski miał napotkać w radzie związkowej na trudności, i że Saksonia na niego się nie godzi. Dalej zaręcza ten dziennik, iż wieści, jakoby książę kumberlandzki miał w tej radzie

pp. Kunth et Braun i Ascherson badali dawne zbiory botaniczne, przechowane w kilku europejskich muzeach.

Uwaga owych uczonych zwróciła się przedewszystkiem na kwestyę rozmaitych przemian gatunków, a jedynie w Egipcie można było znaleźć podstawę do rozwiązania tego ważnego zagadnienia, lecz rezultat poszukiwań okazał się negatywnym. Nawet sam p. Schweinfurth, mając pod ręką więcej okazów, niż każdy z nich, dzięki wspaniałym swym zeszlaczonym odkryciom, nie mógł wyrobić sobie innego zdania od nich: starożytne rośliny, których morfologiczne szczegóły możemy dziś badać, nie różnią się wcale od znanych nam współczesnych gatunków, żaden nie pozostawia najmniejszej wątpliwości o ich przetrwaniu.

Kilka prób gatunków ziół, odnalezionych w grobowcach, jak *Mimusops abisyński* bławatek (*Centaurea depressa*) i wschodni *Delphinium* nie wchodzi wprawdzie w skład nowoczesnej flory egipskiej, lecz nie wiadomo, czy gatunki te rosły gdzie, czy też były uprawiane w ogrodach; drugie przypuszczenie wydaje się prawdopodobniejszym. Znikanie dziko krzewiącej się roślinności podczas przeciągu wieków mogło być jedynie sprawdzonym na *papyrusie*, który teraz rośnie tylko w środkowej Afryce, około źródeł Nilu pod 10 stopniem szerokości geograficznej. Z tego odosobnionego faktu nie można wnioskować o zmianie klimatu, a poszukiwania, jakie p. Schweinfurth czynił w swych licznych wycieczkach po pustyniach egipskich, nie dostarczyły mu żadnego dowodu na poparcie tej teoryi.

Profesor F. Unger znalazł tylko 17 gatunków roślin starożytnego Egiptu, jakie zostały rozpoznane za pomocą prób lub szczątków odnalezionych w grobowcach. Niemniej wylicza ich 55, jako wskazanych pewnymi dowodami przez dane, znajdujące się w literaturze lub budowlach.

stronników, są zmyślone. Wniosek niewątpliwie albo jedynomyślnie przejdzie, albo opozycya przeciw niemu będzie bardzo słabą. — To się wkrótce wyjaśni.

— O zmarłym księciu Turn-Taxis pisze „Bayr. Vaterl.“ że przed zgonem nabożnie przyjął sakramenta św., a żegnając się czule z matką polecił jej, aby liberalnemu hrabiemu Boos operowała centralne kierownictwo administracji domen.

— Sprawa załamania się pomostu w lokalu „Waldschlösschen“ wytoczy się przed sądem, i kto wie, jak towarzystwo parowcowe na nią wyjdzie. Poszkodowani wniosą skargę o wynagrodzenie, a oprócz tego prokuratora uczyni, co jest jej powinnością. Sąd okręgowy w Koepenick zarządzi śledztwo. Ten, którego obowiązkiem było utrzymać pomost w dobrym stanie, w nie lada znajdzie się imbarasie. Dotychczas jednak nie wiadomo, na kim ciąży odpowiedzialność za wydarzone nieszczęście.

— Rada rejencyjna w Brunświku zamianowała swego agenta dyplomatycznego przy dworze berlińskim, barona Cram-Burgdorf, swym pełnomocnikiem w Radzie związkowej. Nominacją tę ogłosił wczoraj „Reichsanzeiger.“

— Skutki walki kulturowej. Piszą z miasta Burtseheid (w dep. akwizgrańskim), że ks. Biskup Jünger de Nesqually niedawno bierzmował 665 osób z rozmaitych parafii tego miasta w belgijskiem miasteczku Moresnet. Cóż na to powie potomność, gdy czytać będzie, że w roku Pańskim 1885, w epoce szczytującej się oświata, poddani potężnego cesarstwa niemieckiego musieli iść za granicę, aby przyjąć św. sakrament bierzmowania? — Czyż temu ludzie wierzą?

— Trzeci senat trybunału rzeszy w Lipsku sądził niedawno sprawę Trola, redaktora dziennika „Greiz. Ztg.“, oskarżonego o obrazę ks. Reuss linii starszej, i skazał go na pół roku fortecy. Wyrok skazujący na karę zapadł o to, że dziennik ten, wymieniając wyraźnie księcia, wypowiedział, iż, jeżeli książę Reuss linii starszej stanie po stronie księcia kumberlandzkiego, Rada związkowa tém się tak bardzo nie zmartwi. — Prokurator wniosł o odrzucenie rewizji; trybunał przychylił się do wniosku i potwierdził wyrok pierwszej instancyi.

— Pierwsze zebranie stowarzyszenia drukarzy niemieckich odbyło się dnia 8 czerwca pod przewodnictwem dr. Ed. Broekhausa. Chodziło o ustanowienie statutów. Zastępca urzędu asekuracyjnego rzeszy był tajny radca wyższy Boetticher z Berlina. Stawiło się 45 uczestników, reprezentujących 1350 oficy. Zebrani przyjęli jednogłośnie projekt zarządu prowizorycznego wraz ze zmianami zaproponowanymi przez urząd rzeszy. Postanowiono na pierwszy rok rachunkowy pobierać od każdego zabezpieczonego 50 fen. z góry; wolno jednak zarządowi, w razie, gdyby ta kwota (około 19,000 m. przy 38,000 robotników) nie miała wystarczyć, zadekretować dalsze składowanie do wysokości 50 fen. Najdłuższe rozprawy wywołało wyznaczenie kosztów podróży i diety dla zarządu, mężów zaufania, sądów rozjemczych i reprezentantów robotników zabezpieczonych. Zgromadzenie zaopiniowało jednogłośnie, że pracodawcy i robotnicy mają pobierać równe diety, gdyż

Pan Bonastre (Journal de pharmacie nr. 30) wyliczył wedle starodawnych zapisków na budowach liczbę owych gatunków 80. — Lecz wnioski, wyciągnięte z tych obrazów, mających swój odrębny styl, są w ogóle mniej lub więcej zwodnicze. Potrzeba posiadać głęboką znajomość stylu egipskiego, obrazowej symboliki i krajowych roślin, aby mógł dobrze wyjaśnić ich znaczenie. — Co więcej, jest to zadanie, którego podejmować się musi tak uczone, jak i krytyczne. Idzie tu bowiem o rozpoznanie, czasem zaś o odgadnięcie; określenie rodzaju rośliny jest dość trudnem, nawet wtedy, gdy mamy przed oczyma rysunek nowoczesny, o ileż bardziej jest trudnem rozpoznanie ich z pierwotnych rzeźb.

Przypadkowe odkrycie w Deir-el-Bahari dla botaniki niezmierną wagę z powodu wielkiej ilości gatunków ziół splecionych w wieńce, a służących do ozdoby znakomitych zwłok, jako też będących ofiarą, złożonemi w ich grobowcach. W liczbie ich znajdowało się kilka nieznanymi dotychczas w starożytnej roślinności Egiptu.

Maż, który od dawna zainaugurował nową erę dla poszukiwań egipitologicznych, pan Masparo, dyrektor muzeum w mieście Boulaq, zdał na pana Schweinfurtha ułożenie, rozklasyfikowanie i oznaczenie tych kwiatów i liści, zabytków nieocenionej wartości dla nauki, a zbranych na piersiach najslawniejszych królów egipskich. W imię nauki, która budzi równy interes wszystkich ludów kuli ziemskiej, sławny uczonego zabrał się chętnie do powierzonego mu dzieła.

Pan Schweinfurth rozłożył rośliny według sławnych osobistości, dla których były przeznaczone — Ramzysa II, Amenhotpou I i Aahmosa I.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

we wspólnem działaniu, mającemu na celu dobro popadłych w nieszczęście robotników, mają mieć i prawa równe. Na wniosek Georgiego z Bonn ustanowiono, oprócz wydatków w gotowiznie na koszt podróży, dzienne diety w wysokości 10 m. tak dla pracodawców, jak robotników. Następne zebranie delegowanych dziesięciu sekcji odbędzie się w drugiej połowie miesiąca sierpnia r. b. Poprzez odbędzie się naturalnie zgromadzenie sekcji w celu wybrania delegowanych.

— Ponowne powołanie barona Huenego na szefa administracji dóbr ks. Thurn-Taxis w miejsce hrabiego Boos uchodzi w kołach urzędniczych za rzecz niewątpliwą. Tyle przynajmniej jest pewno, że bar. Huene miał dłuższe posłuchanie u księżnej, i że konferował dnia 8 czerwca z nadwornym marszałkiem księżnej, bar. Reichlin-Meldegg i z prezesem kamery dominalnej, panem Bonn.

— Ludność miasta Wrocławia wzrosła obecnie do 297,165 mieszkańców, jak pisze „Schles. Volks Ztg.“ W miesiącu kwietniu powiększyła się o 890 dusz.

— Książę Wilhelm. Pogłoska, jakoby książę Wilhelm miał być przeniesionym do Szczecina i objąć tam komendę jednego z pułków tamże stojących, jest podobno mylną. „Post“ pisze, iż w Poczdamie nic o tém nie wie. — Cesarz wyjedzie (pisze „Kr. Ztg.“) około połowy przyszłego tygodnia do Ems.

— Biskup indyjski. Z Elberfeldu piszą: „Od 9 b. m. bawi u nas najprzewielebniejszy ks. Biskup Ballsiepen z Dacca w Indyach Wschodnich (Bengalia). Pralat ten pochodzi z naszych stron, spędził swą młodość między nami i musiał opuścić na niejaki czas swą dycezę, aby w klimacie więcej umiarkowanym odzyskać mocno nadwątlone zdrowie. Dacca leży nad jednym z ujść Gangesu, liczy 67,000 mieszkańców i prowadzi bardzo ożywiony handel.“

— Bezrobocie kowali berlińskich rychło się ukończyło. Lubo żaden z majstrów nie chciał podpisać żądań piśmiennie podanych, przyszło do porozumienia w ten sposób, że majstrowie zobowiązali się wynagradzać osobno pracę niedzielną na początek, a początek wieczornego spoczynku sobotniego wyznaczyć na godzinę piątą.

ROSYA.

* Z Petersburga donoszą do dzienników wiedeńskich, że w rosyjskim obozie nihilistycznym nastąpiło rozdzielenie. Większość tego „stronnictwa“ pragnie na drodze pokojowej propagandy działać w interesie rewolucyi, mniejszość zaś chce i nadal tak z pomocą terrorizmu i dynamitu torować drogę idei przewrotu. Z tego samego źródła donoszą, iż w Kijowie i Charkowie aresztowano kilku przewodzców partii nihilistycznej.

— W Charkowie, w pięciu prywatnych mieszkaniach, odkryto skład wybuchowych materiałów. Zrobiono próbę burzącej ich siły za miastem, w miejscu odludnem. Jeden nabój, złożony w srodek pnia wiekowego drzewa i zapalony, rozerwał drzewo na dwoje i górną jego część odniósł na odległość wiorsty. Chemicy nie zbadali jeszcze z czego się składają te materiały.

FRANCYA.

* Komitet wyborczy stronnictwa ks. Wiktora Napoleona wydał — jakiegoś już donosili w Przeglądzie „Kuryera“ numer 128 z 9 czerwca — odezwę do wyborców, która brzmi, jak następuje: „Wyborcy! Ostatnie objawy ogólnego prawa głosowania dowodzą, że obudzi się znów z uśpienia samowiedza naroda i podczas przyszłych wyborów podjętem zostanie ostatnie usiłowanie, by oswobodzić Francją z pod panowania partii, która kraj uciśka, rujnuje i hańbi. W walce tej rozszczyt sobie imperyalisci prawo do zaszczytu potykania się w pierwszych szeregach, a prawo to przysługuje im na mocy dawnych tradycyi i tego świętego obowiązku, który im nakazuje poświęcić wszystkie swe siły w celu przywrócenia dawnego porządku rzeczy. Wierny zdrowym tradycyom porządku i powagi nie będzie ustanowiony komitet centralny reprezentował i opierał się na żywiołach rewolucyjnych, ale raczej przyłączy się do wszystkich porządek lubiących mężów, by zdobyć dla Francyi zdolną do rządów większość, która zdecydowaną jest uwolnić kraj z pod jarzma parlamentaryzmu, faworyzowania, protekcji, przekupstwa i szpiegostwa, oswobodzić Francją z pod jarzma cisnących ją i przynoszących same klęski praktyk dzisiejszych, ochronić ją przed awanturniczą polityką i nieszczęsnymi wyprawami do Tonkinu, przywrócić uczciwość i oszczędność w skarbożności, wyjednać znowu dla religii poważanie i wolność, wzmocnić magistraturę i armię i przywrócić jej dawną świetność, oswobodzić szkołę, słowem przycygnąć we Francyi porządek, pokój, dyscyplinę i honor. Nowy gabinet nie może nic zmienić w naszym programie. Runęło ministerstwo Ferrero pod ciężarem rozlicznych jego zbrodni, ale następujący po nim gabinet Brissona nie zdoła zmienić w niczem istniejących stosunków, ponieważ członkowie jego byli właśnie sprawcami wszystkich nieszczęść, jakie spadły na Francją.

W budzecie nie ma równowagi; czekają nas nowe ciężary podatkowe. Do pokrycia bieżącego długu potrzeba dwóch miliardów a na pokrycie niedoboru 300 milionów. Religia nie ma poszanowania, sądownictwo nie zażywa bezpieczeństwa, nauka nie jest wolną, szkole nie dostaje zdrowa a bieda i nędza coraz więcej przybierają rozmiary. Ministrowie się zmieniają, ale system pozostaje ten sam a z nim ogłupiająca naród zabójcza niewola, pod której jarzmem dogorywa Francya. Niewolę tę chcemy zniszczyć, nieznosne jarzmo zrzucić i w tym celu wzywamy na pole walki wyborczej wszystkie stronnictwa, które oburza niegodziwość panującej koteryi. Nowe listy wyborcze (zbiorkowe) ułatwiają nam połączenie nowych kontyngentów z szeregiami innych partii konserwatywnych. Naszym sprzymierzeńcom ofiarujemy słuszny w nich udział i tylko tego od nich żądamy, aby nie zaprzeczali naszym prawom co do tego udziału. Tak więc chcemy walczyć z równą lojalnością, bronią tej samej listy wyborczej i znać tylko jedną dewizę i jeden program: Wojna z anarchią republikańską!

WŁOCHY.

* Przy rozprawach nad etatem ministerstwa wyznała uchwalila Izba wspaniałomyślnie 300,000 lir na polepszenie dochodów proboszczowskich. Ładna to sumka, ale nie tak wiele dla tych potrzebujących, ilu ich mamy między duchowieństwem włoskiem. Jest tam 2148 probostw w mających dochodu 400 lir, a niektóre są tak mizernie udatowane, że proboszczowi bez własnych dochodów wyżyć niepodobna.

Pan minister Pessina nie zapomniał powiedzieć, że wprawdzie niższe duchowieństwo jest patryotyczne — ale wyższe jest kosmopolityczne. Rewolucjonista, eksminister i bigamista Crispi piorunował na Papieża i na Watykan i wyrzucił nadzieję, że przyjdzie czas, w którym Papież nie będzie znaczył więcej od każdego rabina, a pomiędzy wyznaniem nie będzie żadnej różnicy.

Pożar Grodna.

O pożarze Grodna, o którym wczoraj według nadeszłej depeszy donosiliśmy, podajemy za „Kuryerem Warszawskim“ bliższe szczegóły: „O ile dotąd wiadomo, ogień pokazał się najprzód w domu, gdzie mieściła się łaźnia, przy ulicy dzisiejszej Sobornej, dawniej Dominikańskiej. Było to o 9 godzinie rano. Silny wiatr przeniósł wnet pożogę na sąsiednie domy, które niebawem stanęły w płomieniach. Ogień rozszerzył się tak szybko, wiatr rzucał iskry i głównie tak daleko, że niebawem w kilku już miejscach potrzebna było ratunku, którego miejscowa straż ogniowa przy niedostatecznej ilości narzędzi ratunkowych, a co najgorsza, wody, bo i beczek było zbyt mało, dać nie mogła. W kilka godzin walka z niszczącym wszystko żywiołem stała się niemożliwą, a straż tak była strudzoną, że postanowiono zawezwać pomocy z Wilna i Białegostoku. Ale cóż mogła poradzić i ta pomoc? Przeszereż objęta pożarem była już tak obrzydliwa, że jedna sikawka i trzy beczki, z jakimi spieszyli na wezwanie Białostok, były niczem. Przerzuciwszy się na drugą stronę bardzo szerokiej ulicy Dominikańskiej, pożar niebawem objął i inne ulice. Przez ulicę Policijną dosięgnął on szpitala starożytnych, zagarnął także ulice Troicką, Wielką i Małą i zdołał nawet przetrzeć się przez plant drogi żelaznej na drugą stronę Niemna. O ratowaniu domów nie mogło już być mowy. Oddano je więc bez walki na pastwę strasznejmu żywiołowi, ratując tylko życie i ruchomości. Płonęły małe domki drewniane, pałacy także i większe murywane budowle, jak hotel Europejski, hotel Szlachecki i hotel Romera. Jednym z pierwszych większych gmachów, jakie dotknięte zostały pożarem, było więzienie, położone nieopodal od miejsca, gdzie ogień pierwotnie powstał. Pastwą płomieni stały się także kasa gubernialna i stacya telegrafu rządowego. Na ulicy Kupieckiej zgorzał bank kupiecki i wiele prywatnych większych murowanych domów. Około godz. 11 płomienie zaczęły dotykać kościoła Farnego i w części go zniszczyły. O zmierzchu zaczął się palić klasztor Brygitek i spłonął zupełnie. Kościół ocalał. Cała dzielnica miasta objęta pożarem, sięgająca na obiedwie strony Niemna, a mająca przeszło pół wiorsty średnicy, przedstawiała jedno morze ognia, który gasł tam tylko, gdzie już nic nie pozostawało do zniszczenia. Zdawało się, że całe miasto pójdzie z dymem i byłoby się tak stało, bo wiatr rozniósł pożogę z przerażającą gwałtownością, gdyby z nastaniem nocy wicher nie był począł uspokajać się powoli i słabnąć. Co więc było już przez ogień zajęte, to spłonęło, ale już od piątej z rana pożar przynajmniej przestał się rozszerzać. Naturalnie, że przy takim zamieszaniu, jakie podobna klęska spowodowała mniąsła, o zebraniu dokładniejszych wiadomości: ile domów się spaliło, nikt nie miał nawet czasu pomyśleć. Jeżeli jednak przerzani mieszkańcy pod straszem wrażeń nie przesadzają rozmiarów szkód, to ostatni pożar, według ich opowiadań, zniszczył do tysiąca budynków. Straty, również naturalnie w przybliżeniu, podają na 5 milionów rubli. Dokładniejszą ich cyfrę ustanowią zapewne wkrótce rozmaity natychmiast z Wilna przedstawiciele rozmaitych towarzystw asekuracyjnych. Najwięcej, jak zwykle w takich razach bywa, ucierpiała klasa najuboższa. Tej od razu zagrożona nędza i niedostatek. Aby mu chwilowo chociaż zaradzić, powysłano z bliższych miast i wsi zapasy chleba i

żywności. Jest to jednak ratunek doraźny tylko, chwilowy, po którym niezbędna będzie pomoc trwalsza i skuteczniejsza. Podróżni, którzy wczoraj około południa przejeżdżali przez Grodno, opowiadali o rozdzierającym widoku miasta, którego połowa w przeciągu niespełna dwudziestu czterech godzin zamieniła się w perzynę. Z ożywionych niedawno, gwarem i ruchem tętnących ulic pozostały tylko dymiące zgłiszczki, okopcone mury domów i kominy chat.“

Towarzystwa i Spółki.

* Sprostowanie. Twierdzenie „Kuryera Poznańskiego“ z dnia 27 maja r. b. nr. 118, jakoby dał Towarzystwu Pomocy Naukowej dla młodzieży z Prus Wschodnich pewien dattek, jest nieprawdziwe. Zapłaciłem tylko za drukowane sprawozdanie 1 markę, gdyż żądano odemnie zapłaty.

Toruń, 12 czerwca 1885.

Rex.

(Sprawozdanie nasze podane było w skróceniu według „Gazety Toruńskiej“).

Red. „Kur. Pozn.“

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 13 czerwca.

* Doniesienia urzędowe. Król mianował pierwszego prokuratora W utzkowskiego w Gnieźnie radcą sądu nadziemiańskiego w Szczecinie.

* Na małej sali bazarowej wystawiony jest — jak to już donosiliśmy — portret Ojca św. Leona XIII, pedzła profesora Lenbacha. Wspaniała postać Ojca chrześcijaństwa, rysy szlachetnego starca, z którego oczu przebiega łagodność, wzbudzić muszą w każdym poszanowanie i miłość ku temu, który nam szczęśliwie panuje. Nie wielu było dane widzieć własnymi oczami żywą postać Ojca św. — sądzimy więc, że obywatele nasi tłumnie podążą, aby się wnie i artystycznie oddanym jego rysom przypatrzeć, a sprawią nie tylko sobie prawdziwe zadowolenie, ale przyjdą w pomoc szlachetnemu dziełu, gdyż dochód z wstępu przeznaczony jest na budowę kościołów katolickich.

* Posiedzenie wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w poniedziałek dnia 15 czerwca o godzinie 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa przy ul. Młyńskiej nr. 35. — Na porządku dziennym: 1) Sprawy bieżące wydziału. 2) Posiedzenie sekcji archeologicznej, a mianowicie sprawozdania pp. Jądzewskiego i Bentkowskiego z kilku publikacji numizmatycznych i archeologicznych.

K. Kozłowski,
sekr. wyd.

* Majówka Towarzystwa Przemysłowego odbędzie się jutro, t. j. dnia 14 czerwca, w ogrodzie strzeleckim na Miasteczku. Rozpocznie się koncertem, poczem nastąpią rozmaite gry towarzyskie, a w końcu tańce w ogrodzie. Wieczorem ognie sztuczne i oświetlenie ogrodu ogniami bengalskimi i tańce na sali.

* Zarząd Towarzystwa Rzemieślników Polskich przesyła nam następujące pismo: Szanownej Publiczności przypominamy, iż w tę niedzielę dnia 14 czerwca r. b. odbędzie się w Parku Wiktorji majówka Towarzystwa Rzemieślników Polskich z bardzo urozmaiconym programem. Rozpocznie się koncertem o godzinie 4, między innymi wycięgi dla dzieci, gry premiowe dla panów i dam. Wieczorem oświetlenie ogrodu ogniami sztucznych. Panowie placą 50 fen. wstępnego. — Członkom Towarzystwa Rzemieślników Polskich i gościom zwraca się uwagę na to, że wyjazd do Parku Wiktorji nastąpi parowcem o godzinie pół do 4tej i to z muzyką. — O liczny udział uprasza Zarząd.

* Zwyczajne zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 15 czerwca w lokalu p. Knolla. Początek o godzinie 8 wieczorem. W czasie posiedzenia wygłosi jeden z członków odczyt na temat: „Dom przemysłowy“.

Równocześnie zawiadamia się szanownych członków, iż jutro w niedzielę odbędzie się wycieczka do Żabikowa, miejsce zebrania przy bramie wildeckiej, wymarsz o godzinie 6 1/2 zrana. — O czem uwiadomiamy szanownych członków, zachęca się ich, aby tak na posiedzenie jako też na wycieczkę licznie i punktualnie się stawili.

Zarząd.

* W poniedziałek dnia 15 b. m. urzędza pensya pani Warnke przejeżdżkę parowcem do Parku Wiktorji. Oprócz tego kursować będzie parowiec dla publiczności między Poznaniem, Parkiem Wiktorji i Dębina, a bliższe szczegóły podadzą afisze. We wtorek dnia 16 b. m. urządzają przejeżdżkę parowcem do Obornik wyższe klasy gimnazjum św. Maryi Magdaleny.

* Międzyrzecz. Burza, jaka zeszyła soboty się srożyła, niemale w okolicy poczyniła szkody. Zdawało się, że chmura się oberwała; pola w okolicy wsi Bukowa, Starego Dworku, Suchego Lutolka, ucierpiały niemalo. W kilku miejscach pod Suchym Lutolkiem podmełta woda tamę kolejąwa, tak że szyny i proggi wiały w powietrzu. Pociąg nr. 234, idący ze Zbąszynia ku Międzyrzeczowi, musiał pozostać w Suchym Lutolku, a podróżni przenocewać po części w wagonach. Z Międzyrzeczka wysłano w nocy pociąg z robotnikami, którzy w niedzielę do południa nad naprawą pracować musieli. Podróżnych aż do ukończenia napra-

wy, przewoziły osobne pociągi, przysłane z Międzyrzecza.

*** Wągrowiec.** Około 100 osób zachorowało tu na trychynozę. Pomiędzy chorymi znajduje się 20 gimnazystów, 3 nauczycieli gimnazjalnych, 3 urzędników pocztowych itd. Dotychczas nikt nie umarł. Obudom rzeźnikom, którzy, jak dotychczas skonstatowano, mięso z trychinami sprzedawali, zakazano dalszego prowadzenia procederu a nadto zarządzone ścisła kontrola. — Burza sobotnia poczyniła w okolicy znaczne szkody. W Miłosławicach uderzył grom w owczarnię; w plomieniach zginęło około 800 owiec. W kilku wsiach wzniesił piorun również pożary.

*** Teatr polski w Pleszewie.** Dziś dnia 13 b. m. komedia Kraszewskiego „Miód kasztelański”.

W niedzielę dnia 14 b. m. obraz ludowy Staszycy „Noc świętojańska”.

*** Teatr polski w Kępnie.** We wtorek dnia 16 b. m. komedia Bałuckiego „Grube ryby”.

W środę dnia 17 b. m. komedia Bałuckiego „Gęsi i gąski”.

W czwartek dnia 18 b. m. komedia Bogusławskiego „Złoty młodzieniec”.

W piątek dnia 19 b. m. komedia Bliźńskiego „Pan Damazy”.

W sobotę dnia 20 b. m. dramat Ohneta „Właściciel kuźnicy”.

W niedzielę dnia 21 b. m. dramat Mel-lerowej i Galasiewicza ze śpiewami i tańcami „Chata za wsią”.

Z Pleszewa wprost wyjeżdża towarzystwo dramatyczne do Kępna. W Ostrowie obecnie grać nie będzie, gdyż w tym czasie sala i muzyka wynajęte przez miejscowe towarzystwo. W skutek tego w Kępnie przedstawienia już rozpocznie dnia 16 bm. Następnie uda się do Wrocławia, gdzie da trzy przedstawienia.

*** Gostyń.** Na targ remontowy, który się tu odbył dnia 9 b. m. sprzedano 33 koni, z których komisja zakupiła 7 po cenie od 500 do 700 marek.

*** Borek.** W dniu 10 b. m. zakupiła tu komisja remontowa 7 koni.

*** Ostrów.** W czwartek aresztowano tu zatrudnionego w biurze jednego z tutejszych adwokatów kierownika biura, Barthkego, z powodu fałszowania dokumentów, o jakie jest podejrzany.

*** Z nad Noteci,** 13 czerwca. Wskutek zachorowania nauczyciela p. Smolarza w Ry- narzewie, dzieci już na tydzień przed Ziel- nemi Świątkami i 2 tygodnie po Zielonych Świątkach zwolnione były od uczęszczania do szkoły. W krótkim czasie dzieje się to po raz drugi, że dzieci doznają przeszkody w nauce. Raz choroba panująca w miasteczku była tego przyczyną, a teraz ten wypadek. Przy- słało tu na zastępstwo innego nauczyciela, ale nie Polaka tylko Niemca, który się z polskimi dziećmi porozumieć nie może. Żle się dzieje, jeżeli dzieci nie mogą chodzić do szkoły — lecz gorzej zapewne wtenczas, gdy sie- dzą „jak na niemieckim kazaniu”. W jed- nym i drugim przypadku nic nie korzystają.

*** „Thorner Ztg.”** gniewa się na uroczystości nasze narodowe i w numerze z dnia 12

b. m. pisze w korespondencji z Lubawy: „Tak więc ciągle są narodowe uroczystości! Przed dwoma laty uroczystość Sobieskiego, w zeszłym zbratanie się z Czechami, w tym roku św. Metody — w przyszłym Hosius itd. Lud utrzymują w ruchu i ostatni grosz ma wy- lądzać! Nikt tu grosza ludowi nie wylądza. A zresztą niech „Thorner Ztg.” pilnuje swego. Uroczystości urządzają Polacy i Polacy dają na nie pieniądze — do „Thorner Ztg.” nikt po nic nie pójdzie. My nie gniewamy się, ani nawet nie nas to obchodzi, że Niemcy zbierają składki nad dary dla księcia Bismarcka i różne potrzebne i niepotrzebne „Denkmäler”.

*** Leszno.** Siostry Elżbietki nabyły tu dom Schirmerów przy ulicy Kościelnej za cenę 15,000 marek.

*** Ministerstwo oświecenia** zamierza wiel- kie wakacje w wyższych zakładach nauko- wych przedłużyć o tydzień, a natomiast skró- cić wakacje na św. Michał.

*** W Bagnie** pod Warszawą zmarł dnia 9 b. m. s. p. Mierosławski, b. dziedzic wsi Mierosławice w powiecie inowrocławskim. R. i. p.

*** Powrót z wygnania.** Ksiądz Walenty Osiński, kanonik i niegdyś surogat konsy- storza w Sejnach, gubernii augustowskiej, przy- był temi dniami do Galicji po 20 latach wy- gnania. Przebywał on długi czas na Syberii w katorżce i innych miejscach głębokiej Ro- syi. Ostatniem miejscem jego pobytu było po- wiato we miasto Spask w guberni tambowskiej.

*** O sygnalizowanej** już katastrofie w Thiers (departament Pay de Dome) podaje „Figaro” następujące szczegóły: W dniu 10 bm. toczył się tam w trybunale sądowym proces przeciw jakiemś Mercier, oskarżonemu o za- bicie w skutek nieostrożności (homicide par imprudence). Sprawa ta zabójstwa wywołała wielkie wzburzenie umysłów w mieście; nie dziw więc, że lud w wielkich masach zaległ wszystkie wejścia do sali sądowej. Około 2 godzinie załamały się wielkie schody kamien- ne, wiodące na drugie piętro i zagrzebały w swych gruzach wielką liczbę osób. Widok był — jak opowiada korespondent „Figara” — przerażający. Władze zarządziły rychły ratunek. Około godziny 9 wieczorem wydo- byto z gruzów 60 rannych i 20 zabitych. — Wedle dalszych doniesień telegraficznych liczba zabitych wynosi 24, a rannych 164. Sceny, jakie się odgrywały przy odszukiwaniu do- tkniętych tym nieszczęściem, rozdzierały i naj- twardsze serce. Miasto Thiers liczy 17,000 mieszkańców.

*** Z Madrytu** telegrafują, że w czwartek zaszły tam 4 przypadki cholery, jedna osoba umarła. W Murcii skonstatowano w środę 28, a w innych częściach prowincji 32 wypadków cholery. Król i królowa postanowili nie opuścić miasta podczas epidemii.

*** Londyn.** Wczoraj zgorzało tu muzeum indyjskie, połączone z wystawą wynalazków. Gmach wystawy był również w niebezpieczeń- stwie, udało się atoli straż pożarnej zapobiedz dalszemu rozszerzeniu się ognia.

*** Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 17go czerwca św. Bazylego Biskupa. Wschód słońca o godz. 3 minut 38. Zachód o godzinie 8 minut 21.

Pojutrze dnia 8 czerwca śś. Wita i Mo- desta.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 38. Zachód o godzinie 8 minut 22.

TELEGRAMY.

*** Bern,** 12 czerwca. Rada stanów przyjęła 36 przeciw 3 głosom ustawę doty- czącą oclenia i sprzedaży rozpalających trunków. W skutek tego przyjęcia usta- wy trzeba będzie podjąć rewizję konstytucyjną związkową, na co się też zg- odziła Rada stanów.

Wiadomości literackie i artystyczne.

*** Polecony** we wczorajszym numerze „Kuryera” „Przewodnik do Kolobrzegu” dr. Jankego, znajduje się na składzie głównym w księgarni i składzie Nut J. Leitgebra i Sp. w Poznaniu. Cena 1 markę.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 12 czerwca. LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Pani Grabowska z familiją z Tokarzewa, Chelmiecki z Zakrzewa, hr. Potulicki z Siedla, Grodzicki z żoną z Psarskiego, Chelmiecki ze Smieszkowa, Kolski z Wy- soki, hr. Hutten Czapski z Berlina, dr. Rymarkiewicz ze Zbąszynia, Boutard z Londynu.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ksiądz Renkawitz z Trzciana, Jackowski z Nadziejewa, Tucholka z Hamburga, Wulf z Geestemünde, Golewski z Kempna, Fut- ter ze Sremu, Laskowski z Wrocławia, Krzymiński z Gorzyce, Amrogowicz z Chrabina, baron Rasmus z Lekna, Dattel- baum z Wrocławia, Bierkowski z Siedla, Grabowski z Pniew.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Wełna.

(W.) Poznań, 12 czerwca. (Sprawozdanie oryginalne z jarmarku.) Slaba i kiepska tenden- cja, która wczoraj dawała się już uczuć, w dniu dzisiejszym z rozpoczęciem się urzędowego targu zaraz od rana jeszcze więcej dała się w zna- ki. Z strony znaczniejszych handlarzy i fabrykantów okazywano wielką powściągliwość przy kupnie. Pomimo, iż producenci chętnie w cenach ustępowa- li, chęci to do kupna nie obudził. Kupujących na targu w stosunku do lat ubiegłych, bardzo mało, zważają oni wyłącznie tylko na piękniejszą wełnę na sukna i to dobrze praną z znanych im owczar- ni, placąc ceny o 6 do 8 tal. niższe jak roku prze- szłego. Do godziny mniej więcej 9 przed połud- niem kupiono tejże wełny około 3000 centnarów, kupującymi byli berlińscy, wrocławscy i nadreńscy znaczniejsi handlarze, jak również i krajowi fabry- kanci. Wełny na sukna i materye nie zupełnie dobrej jakości prawie wcale nie uwzględniano — dopiero gdy ceny o 10 do 12 tal. spadły, kupiono ze strony przeważnie zamiejscowych handlarzy i mniejszych fabrykantów, kilka tysięcy centnarów tejże wełny. W ciągu przedpołudnia tendencja pogorszyła się więcej — wełna niedźmie prana osią- gała ceny o 18 do 14 talarów niższe od przeszło- rocznych, w tejże cenie zakupiono znacznie ze strony zamiejscowych znaczniejszych handlarzy. Wełna posłonia i niedźmie prana nie znajduje wcale kupca. Wełna piękna osiąga ceny o 6 do 8 i pół

tal. niższe jak roku zeszłego podczas jarmarku. Średnia e 10 do 12 talarów. Wieczorem około go- dziny 6, połowę tylko dowiozonej wełny sprzedano; sądząc podług obecnego stanu targu, pozostanie bardzo znaczna część wełny niesprzedaną — dowóz wynosi około 30,000 centnarów. Bardzo wiele przy- czynia się do pogorszenia targu niedbale pranie wełny — mamy wprawdzie wełnę na jarmarku nad- zwyczaj starannie i pięknie wypraną, lecz dosyć też często znachodzi się wełny zupełnie w tym wzglę- dzie zaniedbaną.

Tutejsi znaczni handlarze bardzo mało biorą udziału w interesie na jarmarku.

[W.] Poznań, 13 czerwca. I w drugim dniu jarmarku przebieg był powolny, gdyż obecni kupy- jęcy jeszcze więcej wstrzymywali się od kupna, aniżeli wczoraj. Z delikatniejszych gatunków i wełny na sukna sprzedano prawie wszystko. Żółta wynosiła tyle, co wczoraj. Niedostatecznie prane gatunki sprzedawano za cenę 50 marek. Żółta wynosiła, jak przeszłego roku. Nie sprzedano około jednej czwartej dowozu. Wiele niesprzedanych partij pój- dzie do Berlina na tamtejszy jarmark. Jarmark mo- żna uważać za zakończony. Obszerniejsze sprawo- zdanie w następnym numerze.

— B. — Poznań, 13 czerwca. (Sprawozda- nie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Po znacznym upale, który doszedł w sobotę do 31 st. C. w cieniu, nastąpiła wczoraj burza, poczem powietrze znacznie się ochłodziło. Dowozy w tym tygodniu były słabe, atoli dostateczne. Tendencja była słaba, ztąd też powoli tylko pozbyć się mo- żna było wszystkich gatunków zboża. Konsumenci kupowali mało a i eksporterzy nie okazywali wiel- kiej chęci do zakupu. — Pszenica tylko w de- likatnym gat. znalazła kupca, 165—175 m. — Zyto trudną sprzedaż, 135—138 m. — Jęczmień ceny niższe, 122—138 m. — Owies słabo, 130 do 140 m. — Grochu ofiarowano wiele, na paszę 122—125 m., wrzący 140—145 m. — Łubin miał mały popyt, niebieski 67—75 m., żółty 78—88 m. — Wyka słabo, 100—103 m. — Tatarka trudną sprzedaż, 125—135 m. Wszystko to 100 kilogr. Mąka słabiej, mąka pszenna nr. 00 13—13.50 m., nr. 0 i 1 12 do 12.50 m., mąka rzanna 10—10.25 m. za 50 kilogramów.

Okowita. Przy nadzwyczaj spokojnym intere- sie ceny tylko słabo osyłowaly. Na późniejsze terminu istniała pewna spekulacja, na bliższe za- dnia. Na towar surowy był popyt na eksport. Dowozy są nadzwyczaj słabe. Notowania końcowe: czerwiec 42.40 m., lipiec 42.90 m., sierpień 43.60 m., wrzesień 44.— m., październik 43.90 m., listopad 43.30 m., grudzień 43.30 m., za 10,000 litr. pret.

(W.) Poznań, 13 czerwca. (— (Sprawozda- nie giełdowe.) —

Stan powietrza: pogoda. Zyto: bez int. Cena wypowiedziana —. Wypowiedziano —. cent na czerwiec 136.—, placono, czerwiec- lipiec 136.—, lipiec-sierpień 138.—, sier- pień-wrzesień 140.—, wrzesień- październik 142.—, plc.

Okowita: słabiej. Wypowiedziano —. Wypowiedziano —. litr. czerw. 42.20, placono, lip 42.70, sier- pień 43.80, wrzesień 43.80, plc., październik 43.70, listopad-grudzień 43.20, plc.

Okowita: (z beczką) 42.20 pl. (Sprawozdanie urzędowe.) Cena wypowiedziana —. Czerwiec 135.—, czerwiec- lipiec 135.—, lipiec-sierpień 137.—, sierpień-wrzesień 139.—, m. r.

Okowita. (z beczką) pr. 100.— 10,000/0. Tralles. Wypowiedziano 10,000 litrów. cena wy- powiedziana —. m. r., czerwiec 42.20 m., lipiec 42.70 m., sierpień 43.40 m., wrzesień 43.90 m., październik 43.90 m., listopad-grudzień 43.20 m. w miejsku bez beczki 42,10 m.

Wrocław, 12 czerwca 1885. Zyto (za 2000 funt.) słabo, wypowiedziano 1000, Cena wypowiedziana —. czerwiec 142.—

placono, czerwiec lipiec 142.—, lipiec-sierpień 143.—, wrzesień-październik 149.—, plc.

Rzep. Wypowiedziano —. cent. 250 zł. —. Owies. Wypowiedziano —. cent. na mie- siąc bieżący 135 zł., czerwiec-lipiec 135.—, wrze- sień-październik 132 zł.

Olj rzepiowy niezm., wypowiedziano —. cent. w miejsku —. żądano, czerwiec 51.—, żądano, wrzesień-październik 51.—, żądano.

Okowita niezm., wypowiedziano 10,000 litr. w miejsku —. placono, czerwiec 42.—, placono, czerwiec-lipiec 42.—, placono, na lipiec-sierpień 42.80, sierpień-wrzesień 43.70, październik-listopad 43.50 zł., listopad-grudzień 43.20 zł.

Cena wypowiedziana na 12 czerwca żyto 142.— m. r., pszenica 170.— m. r., owies 135.— m. r., rzep 250.— m., olj rzepiowy 50.50, okowita 42.— m.

Ceny targowe z dnia 12 czerwca 1885.

Postanowienia miejski deputacyi targow.	Za 100 kilogramów					
	ciężki naj- M.F.	naj- M.F.	średni naj- M.F.	lekki naj- M.F.	lekkie naj- M.F.	owies naj- M.F.
Pszenica biała	17.40	17.10	16.10	15.90	15.70	15.50
— „żółta	17.00	16.80	15.80	15.60	15.40	15.20
Zyto	14.40	14.10	13.80	13.60	13.40	13.20
Jęczmień	14.50	13.80	12.80	12.50	12.20	11.50
Owies	14.30	14.—	13.70	13.50	13.20	12.80
Groch	17.—	16.—	15.50	14.50	13.50	12.50

(Nadesłano).

Opinia lekarska
ze Ślązka. Ziembice. Poświadczam niniejszemu z własnego doświadczenia, że znane pod nazwą Pilulae Helvetia szwajcarskie pigułki (nabyć można w aptekach pudełko po 1 marce) aptekarza R. Brandta w Zurichu, są środkiem tonicznym lekko rozwalającym, mianowicie przy niedomaganiu gro- bę kieszki, zażyte nie sprawiają żadnych pobo- cznych cierpień, a nawet duszność czas używania bardzo są skuteczne. A. Förster, lekarz prakt. Należy uważać, aby każde pudełko zaopatrzone było w etykietę: biały krzyż na czerwonym polu i podpis R. Brandta. (2042)

Telegram giełdowy.

Kuryera Poznańskiego.
Berlin, 13 czerwca 1885. (Kursa końcowe.)

Ziemiopłody.	Kapitały.
Pszenica słabo	Berlin, 13 czerwca 1885.
czerw.-lipiec 169.25	Galic. akc. k. 102.40
wrzes.-paźdz. 174.25	Pr. consol. 4% 104.30
Zyto spok. 145.50	Pozn. listy z. 101.30
czerwiec-lipiec 146.25	Pozn. listy rent. 101.70
lipiec-sierpień 150.—	Anstr. banknoty 164.10
wrzes.-paźdz. 145.—	Anstr. renta złota 89.25
Olj rzep. słabo	Anstr. losy 1860 118.50
lipiec 48.80	Włochy 95.60
wrzes.-paźdz. 49.10	Rumun 103.80
Okowita słabo	Ros. banknoty 206.10
w miejsku 43.40	Ros. ang. pożyczk. 94.—
czerwiec-lipiec 43.20	Pol. 5% listy zast. 62.60
lipiec-sierp. 43.50	Pol. lik. l. zast. 57.10
sierp.-wrzes. 44.40	Kredyty 473.—
wrzes.-paźdz. 45.—	Kolj panstwowo 488.—
wrzes.-paźdz. —	Lombardy 230.—
Owies	Uspob. bez int.
czerwiec-lipiec 133.—	
Wyp.-żyta wsp. 50	
Wyp.-oko. kw. 0.000	
Szczecin, 13 czerwca 1885. (Kursa końc.)	
Pszenica słabo	w miejsku 48.50
czerwiec-lipiec 167.—	wrzes.-paźdz. 49.—
wrzes.-paźdz. 174.50	Okowita stalj
Zyto niezm. 144.50	w miejsku 43.—
czerwiec-lipiec 148.50	czerwiec-lipiec 42.90
wrzes.-paźdz. 148.50	sierp.-wrzes. 44.50
Rzepik	wrzes.-paźdz. 45.10
w miejsku	Petroleum
Olj rzep. niezm.	w miejsku 7.55



Dnia 12 b. m. o godz. 12 1/2 w południe zasnął w Bogu, opatrzony śś. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach s. p. (2400)

Hilary Obrebowicz

w 65 roku życia.

Eksportacja do miejscowego kościoła w Stęszewie odbędzie się w niedzielę o godz. 6 wieczorem, pogrzeb nazajutrz o godz. 9 rano.

W smutku pogrążona żona z synami.



Wczoraj o godz. 10 1/2 przed południem zasnęła w Bogu po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona śś. Sakramentami, nasza najdroższa matka, teściowa i babka s. p. (2403)

Domicela z Jakińskich Pawłowska

pr. v. ODOROWSKA

przeżywszy lat 62.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek o godz. 5 po południu z zakładu Sióstr Miłosierdzia przy placu Bernardyńskim, o czém donoszą ciężko strapione dzieci Szpetkowscy. Horacek.

Walne zebranie

Towarz. Pomocy Naukowej dla pow. Inowrocławskiego

odbędzie się w Inowrocławiu u p. Nowakowskiego 18. b. m. o godz. 11 rano. O liczny udział uprasza Komitet. (2408)

Śś. Cyryl i Metody

broszurka napisana przez ks. dr. Kanteckiego a polecana przez Komitet welehradzki, wychodzi obecnie w drugim niezmiennionem wydaniu. Celem obliczenia wysokości nakładu upraszamy Szanowne Komitety i osoby mające chęć nabycia większej ilości egzemplarzy o wczesne zamówienia. **Nadmieniamy, że broszurka ta jest zaopatrzona w aparat Władzy Duchownej.**

Cena za egzemplarz 25 fen.; 100 egzempl. oznaczona est dla Komitetów na marek 10.

Drukarnia Kuryera Pozn.

Na miesiąc czerwiec.

Nakładem księgarni C. F. Piotrowskiego w Poznaniu opuściło prasę dziełko p. t. (2278)

Król Bolesny Jezus Chrystus

ks. Marcina Hinczy T. J.

Z 13 stacyami Męki Pańskiej

Wydal ks. dr. Łukowski w Gnieźnie.

Wydanie piąte. — Cena 1 m. r. Z przesyłką pod opaską 1 m. r. 10 fen.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Drukarnia Kuryera Pozn.

ma na składzie

obrazki

Świętych Cyryla i Metodego

bardzo starannie wykonane w formacie 32 ctm. wysokie 23 ctm. szerokie

Cena egzempl. 20 fen.

Przy zamówieniu większej ilości znaczny rabat.

Stare wina węgierskie

dla chorych i rekonwalescentów, na butelkach i gąsiorkach wytrawne i słodkie po rozmaitych cenach poleca handel win hurtowny (1628)

Antoniego Pfitznera,

Poznań, Stary Rynek.

J. B. LANGE W GNIEZŃNIE

(2221) poleca

Wielki OGROD OWOCOWY

zawierający modlitwy poranne i wieczorne, podczas mszy św., przed i po spowiedzi. do Najśw. Sakramentu jako i do N. Maryi Panny i wszystkich Świętych przez O. Marcina z Kochem z zakonu Kapucynów, przełożony z niemieckiego na język ojczysty przez X. T. K.

Wydanie osobne dla niewiast i mężczyzn.

Oprawne po 2,50, 3,50, 4,15 mk.


Poradnik Niebieski

czyli zbiór modlitw dla użytku chrześcian rzymsko-katolickich z różnych ksiągek do nabożeństwa przez zwierzchność duchowną szczególnie zaleconych ułożony, z dodatkiem wielu litanii i najużywanych pieśni nabożnych.

Drukowane ozdobnie na pięknym papierze.

Oprawne od 5,50 do 30 marek.

Zamówienia powyżej 3 marek wysyłam franko.



Wyleczony z długoletnich cierpień żołądka i płuc jedynie przez użycie (2288)

C. Licka

hygienicznego miodu zielonego i herbaty.

Doznawszy wielkiej ulgi przez użycie Pańskiego miodu zielonego na utrudniony oddech i niestrawność żołądka, proszę niniejszem o przesłanie jeszcze jednej butelki.

Allendorf p. Alberg, Pr. W. Balzer, nauczyciel.

Miodu butelka po 3 m. 50 fen., 1 m. 75 fen. i 1 m.

Herbaty paczka po 50 fen.

Na składzie w S. Radlaucera czerwiec aptecz w Poznaniu, Stary Rynek 37. i w H. Müllera (Rathsapoteke) w Rawiczu.

Na jubileusz św. Metodego.

Księgarnia J. B. Langiego w Gnieźnie poleca:

Śś. Cyryl i Metody

pierwsi Apostołowie słowiańscy przez X. H. Koszutińskiego.

Wydanie drugie przejrzone pomnożone.

Cena 50 fen.

Za przysłaniem 60 fen. w znaczkach pocztowych wysyłam dziełko franco dodając bezpłatnie pięknie kolorowo wykonany obraz.

Posłuchanie Śś. Cyryla i Metodego u Papieża Adryana II. w Rzymie.

Odprzedającym udziałem znacznego rabatu.

Steuera

Uniwersalny aparat do kopiowania

(patent) kopuje pismo, nuty, rysunki, druk, klisze etc. (druk nie znikający i w dowolnej ilości) na płytach metalowych, jest najlepszym, naj- anszym i najbardziej poje- dynczym aparatem. Dotychczas tysiące sprzedano. Prospekt, próbki druku, świadectwa gratis i franco.

Otto Steuer, Drezno 3.

Na sezon podróży

polecam mój znany

największy skład

papieru listowego

od najtańszych gatunków do naj- lepszych, jako i bogaty wybór port- monetek, pugilaresów, tek i kalamarzy podróży i t. d. po bardzo umiarkowanych ce- nach.

Juliusz Busch,

plac Wilhelmowski 10, narożnik ulicy Wiel. Rycerskiej.

Dodatek.